

ANDRZEJ FABIANOWSKI

UNIWERSYTET WARSZAWSKI

Transgresja jako znak stałości Casus Michała Czajkowskiego – Sadyka Paszy

Michał Czajkowski, który w pewnym okresie swego życia posługiwał się nazwiskiem Sadyka Paszy, był polskim pisarzem, działaczem politycznym i wojskowym. Jego biografia, najeżona różnymi transgresjami – przesunięciami w sferze kulturowej, ma charakter tak bardzo literacki, że wydaje się czystą kreacją. Jednocześnie tworzone przez niego opowiadania i powieści są wyraźnie podporządkowane pewnej tezie: apologii kozaczyzny jako bezwzględnej wartości militarnej oraz ideowej. Można więc stwierdzić, że utwory te bardzo bliskie są życiu, konkretnemu programowi i projektowi politycznemu. W przypadku Czajkowskiego spotykamy się ze zjawiskiem „literackości” życia i „życiowości” literatury, możemy więc zrównać obie te domeny i pokazać konkretny biograficzny jako projekt historyczno-kulturowy oraz literaturę jako konkretny historyczno-biograficzny. Wolno zatem zastosować narzędzia refleksji literaturoznawczej do badania życia pisarza oraz instrumenty interpretacyjne historii do zrozumienia jego literatury. W takim podejściu nie dokonuje się zresztą jakiegось niezwykłego odkrycia. Właśnie romantyzm po raz pierwszy w dziejach zjednoczył doświadczenie biograficzne i jego literacki wyraz. Mickiewiczowi – autorowi tyrtejskich utworów długo rodacy nie mogli wybaczyć absencji w powstaniu listopadowym, Byron swą wysoką pozycję moralną w Europie zbudował bardziej na osobistym udziale w antytureckim powstaniu Greków niż na sukcesach nowatorskich poematów i dramatów.

Ideą romantyków było odnalezienie zagubionej wcześniej jedności słowa i czynu. I nie chodziło tu tylko o to, by postępować zgodnie z poetyckim

słowem, ale o to, by słowo to stawało się samo w sobie czynem, by nie tylko interpretowało, ale też zmieniało rzeczywistość. Genialnie ujął to Mickiewicz w jednym z dystychów *Zdań i uwag*:

Słowo stało się ciałem, ażeby na nowo
Ciało twoje, człowieku, powróciło w słowo.

(Mickiewicz, 1998: 383)

W sposób niezwykley Mickiewicz interpretuje tu ideę zbawienia. W początku gnomy przywołany zostaje Prolog Ewangelii Janowej: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. [...] A Słowo ciałem się stało i mieszkało między nami” (J 1, 1 i 14, przekład Jakuba Wujka). Narodziny Chrystusa, więc wcielenie boskiego Logosu ma dla Mickiewicza nie tylko powszechny sens zbawczy, ale staje się zadaniem dla wszystkich ludzi. Mają żyć tak, by życie ich stawało się świadectwem – Słowem Bożego projektu, by osiągało wieczność nie tylko duchową, ale też, jakby po horacjańsku, jako wieczne trwanie słowa artystycznego.

Zrównanie biografii i dzieła ma więc obecnie zupełnie inny wymiar metodologiczny niż w dawnym literaturoznawstwie. Panował w nim naiwny biografizm, życie autora traktowano jako instancję ostatecznie rozstrzygającą o sensie dzieła, osobiste doświadczenie autora miało wyjaśniać metaforyczną rzeczywistość literatury. Reakcją na tego typu biografizowanie stały się kierunki formalistyczne, przede wszystkim strukturalizm, usuwające osobę autora poza margines interpretacyjnej procedury. Współczesny poststrukturalizm świadom jest znaczenia biografii jako tekstu paralelnego wobec literackiego zapisu, ale nie odnalazł jeszcze satysfakcjonujących narzędzi opisu tego zjawiska. Zauważmy, że samo słowo „biografia” oznacza rodzaj pewnego tekstu (Balcerzan, 1975: 25 i nast.). Elementy znaczące tego tekstu pojawiają się, gdy człowiek wychodzi (lub ma szansę wyjść) poza obszar determinant własnego losu. Jak pisze Ryszard Nycz,

[...] gdy miejsce osoby w metamorfozach, konwencjach i utworach literackich staje się tematem refleksji teoretycznej, problem się gwałtownie komplikuje. Teoria obnaża procesy, które powodują, iż w literaturze to, co ludzkie (również międzyludzkie) nieuchronnie »tekstowieje«, przeistacza się w znak, ślad, cień, powidok, sygnaturę, które podlegają specyficznym regułom poetyk, a zatem konwencji (Nycz, 2000: 5).

Myślenie takie ma długą tradycję. Już Johann Gottfried Herder w latach siedemdziesiątych XVIII wieku twierdził, że „nowe życie, nowe obyczaje, nowa kultura mają powstać przez wchłonięcie sposobu myślenia przejętego z literatury” (Łempicki, 1966: 336–337). W pismach Fryderyka Schlegla z przełomu XVIII/XIX wieku dominowało przekonanie o koniecznym nadejściu jakiejś trzeciej epoki, godzącej między innymi sprzeczności życia i literatury, a w romantyzmie – jak już wspomniano – doszło do daleko idącej identyfikacji biografii i literatury.

Jak słusznie zauważa z kolei Paul Tillich, „romantyzm stworzył pojęcie indywidualności, które należy odróżniać zarówno od pojęcia średniowiecznego, jak i od oświeceniowego, choć zawiera również elementy obydwu tych pojęć” (Tillich, 1983: 118). Rysem charakterystycznym dla romantyzmu było bowiem uwznioślenie, nieomal namaszczenie, leibnizjańskiej *vis activa*. Występowała ona pod różnymi nazwami: jako „siła życia i płodności” (Fichte), „siła nieskończona i absolutna” (Schelling), „święta spontaniczność” (Goethe) (por.: Bielik-Robson, 1997: 59). Jednocześnie tak rozumiana, kreacyjna osobowość romantyczna była przewzięciem zamkniętego monadyzmu. Stawała się ona sobą dopiero w otwarciu na zewnętrżność, na to, co kulturowo inne (Renaut, 2001: 254 i nast.).

Przywołajmy teraz głównego bohatera tekstu – Michała Czajkowskiego. Dziełem Czajkowskiego będą więc i jego utwory literackie, *Pamiętniki*, i korespondencja, ale także udokumentowane przejawy działalności politycznej, dyplomatycznej, wojskowej. Innymi słowy, dziełem Czajkowskiego jest wszystko to, co miało wpłynąć na rzeczywistość, na bieg historii, na pożądany i projektowany przez niego kształt ówczesnej samoświadomości Polaków i Ukraińców.

Zapomniany dziś Czajkowski w XIX wieku był ważną postacią polskiego piśmiennictwa. Jego powieści i opowiadania przetłumaczono na angielski, bułgarski, czeski, francuski, niemiecki, rosyjski, serbski i chorwacki. Był też znaczącym aktorem polskiej polityki, jednym z niewielu pisarzy romantycznych, którym naprawdę udało się – zgodnie z romantycznym projektem antropologicznym – przejść od słów do czynu. I to w czasach, gdy tak trudno było przewidzieć, w jakim kierunku podąży Historia, co robić, by znaleźć się w głównym jej nurcie, a nie na mieliźnie.

Dla porządku przypomnijmy kilka faktów. Michał Czajkowski pochodził z zamożnej rodziny ziemiańskiej, od pokoleń związanej z Ukrainą. Urodził się w roku 1804, w Halczyńcu niedaleko Berdyczowa, na Wołyniu. Nauki pobierał początkowo sposobem domowym, potem w Berdyczowie i w Międzyrzeczu Koreckim. W 1820 roku rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim, jednak szybko je przerwał i powrócił do Halczyńca, by objąć majątek po śmierci matki (ojciec nie żył już od dawna). Nie uzyskał więc systematycznego wykształcenia, ale też nie był zupełnym samoukiem jak usiłował to przedstawić niechętny mu Teodor Tomasz Jeż. Już po śmierci Czajkowskiego na łamach petersburskiego „Kraju” (1886, nr 7) opublikował on wspomnienie, w którym przywoływał opinie o pisarzu sprzed roku 1830.

Było to chłopczysko durnowate, w szkołach nigdzie nie był, do roku 17. życia swego zaledwie pisać umiał i kiedy się utwory jego pojawiły, powszechne było mniemanie, że są to utwory nie jego, ale pisma, które mu się do rąk dostały po śmierci osobistości pewnej, które on pod imieniem swoim wydawał (Piotrowiczowa, 1932: 16).

Osobowość Czajkowskiego kształtowała niezwykle wówczas modna „kozakomania”. W początkach XIX wieku była ona dominującym paradygmatem kulturowym na Wołyniu i, szerzej, na Ukrainie, więc fascynacja Czajkowskiego nie była czymś wyjątkowym ani oryginalnym. Natomiast wyjątkowa i oryginalna okazała się trwałość owej fascynacji. O ile inni poeci i pisarze jak Goszczyński, Witwicki, Zaleski, „wyrastali” z młodzieńczego zapatrzenia się w kozaczyznę – Czajkowski przeciwnie, z modnego, powszechnego zainteresowania kozaczyzną uczynił kręgosłup ideologii, której służył jako pisarz, jako polityk i dowódca wojskowy przez całe życie.

Z ideą kozacką Czajkowski powiązany był rodzinnie. Uważał się za potomka hetmańskiego rodu Iwana Brzuchowieckiego. W *Pamiętnikach* wspomina, że w spadku po Brzuchowieckim

[...] dostało się mojej matce siedm ogromnych, oprawnych w pergamin książek, pisanych przez niego własnoręcznie, prozą, wierszami, po polsku, po rusku i po łacinie. Była to dziwna mozaika opowiadań, sentencji, zdań, reguł, recept – wszystko to było pełne rozumu i dowcipu i nadzwyczaj ciekawe. Gdy nauczyłem się już czytać, ulubionym moim zajęciem było odczytywać tę drogą dla mnie kronikę rodzinną. Była ona dla mnie Ewangelią i Koranem (Czajkowski, 1898: 2).

Odziedziczone po Brzuchowieckim pergaminy były więc jakby Biblią wielokulturowości. Ale zapewne w Halczyńcu biło jeszcze jedno jej źródło, chociaż Czajkowski nie wspomina o nim w *Pamiętnikach*. Otóż jego pradziadek – ojciec babci po kądzieli – był wychrztą. Nazywał się Włodimir Krzyżanowski, a przyjął prawosławie, uciekając przed odpowiedzialnością za romans z chrześcijańską chłopką (Chudzikowska, 1971: 13–14).

Nauka szkolna pogłębiała dziecięce fascynacje przyszłego pisarza. W ówczesnych szkołach na Wołyniu panował wzorzec militarny: uczniowie nosili lance z chorągiewkami, drewniane pałasze, pełnili warty. W każdej klasie był inspektor, uważany za oficera. Obowiązkowa była nauka fechtunku i jazdy konnej. Jednocześnie w poniedziałki i wtorki wolno było rozmawiać tylko po francusku, w środy po rosyjsku, w czwartki po polsku, w piątki po niemiecku, w soboty po łacinie, a w niedzielę – jak się komu podobało (Czajkowski, 1898: 12–14). Uczniowie należeli do różnych grup etnicznych, ale wszystkich jednoczył dominujący wzór kozackiej dzielności i wolności. Te cechy kozackie miały – w młodzieńczych marzeniach Czajkowskiego – stać się w przyszłości kołem zamachowym odbudowy Rzeczypospolitej Polskiej, państwa w swej istocie wielokulturowego.

Pierwszym praktycznym sprawdzianem idei związania kozaczyzny z niepodległością Polski stało się powstanie listopadowe. W 1831 roku Czajkowski wstąpił do oddziału jazdy, którym dowodził Karol Różycki, prywatnie szwagier pisarza. W jednym z przypisów do *Wernyhory* Czajkowski porównuje trzy zawołania bojowe: ukraińskie „Sława Bohu”, polską „Bogurodzicę” i rosyjskie „Hurra”. Nieobecność boskiego pierwiastka w zawoła-

niu rosyjskim Czajkowski tłumaczył tym, że zaborcze i nieczne cele wojen prowadzonych przez Rosjan nie pozwalały na wzywianie imienia boskiego. Natomiast pokrewieństwo *Bogurodzicy* i zawołania ukraińskiego (które zresztą wprowadził do swojego oddziału Karol Różycki) świadczy o pobratymstwie ducha ukraińskiego i polskiego (Czajkowski, 1868: 261).

Kawaleria Różyckiego biła się dzielnie, ale nie mogło wpłynąć to na losy powstania. Czajkowski udał się na emigrację. Przebywał początkowo w Bourges, skąd jednak niedługo wraz z Różyckim i innymi oficerami Pułku Wołyńskiego przeniósł się do Fontainebleau. Wiosną 1835 udało mu się na stałe osiedlić w Paryżu (Kijas, 1959: 10). Był nader kochliwy – używając jego ulubionego zwrotu moglibyśmy powiedzieć „zwyczajnie, jak to Kozak”.

W 1834 roku rzecz się jednak nieco skomplikowała. Jedną z wielu ukończonych, niejaka Léonide Gabaret, zaszła w ciążę; ożenił się z nią, gdy na świecie były już dwie córki, ponoć pod presją księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, przed wyjazdem do Turcji (Chudzikowska, 1971: 99 i nast., 163 i nast.). Trzeba było szukać środków utrzymania, bo po konfiskacie majątku zasiłki z Polski już nie przychodziły. Nawet nie odpowiadano na jego listy. Czajkowski w rozpacz zdecydował się podjąć pracę rachmistrza w banku, gdy niespodziewanie jego położenie materialne odmieniło się i odnalazł bardziej „honorowe” źródło utrzymania. Został mianowicie pisarzem. Początkowo francuskim. Debiutanckie opowiadanie *Michnenko* opublikowano na łamach „Réformateur Militaire”, dla „Constitutionnela” sporządzał wyciągi z prasy zagranicznej i komentarze, w „Les Tribunaux” zamieszczał sprawozdania z procesów kryminalnych, a w „Revue du Nord” powiastki kozackie sygnowane „par Cosaque de Haltchyniets” (*ibidem*: 102–103).

Ponoć pod wpływem Mickiewicza Czajkowski poświęcił się pisaniu tylko po polsku¹. Począwszy od 1837 roku ukazywały się kolejne tomy opowiadań i powieści kozackich, zyskując od razu wielką popularność. Najważniejszą z nich w tym okresie był *Wernyhora. Wieszcz ukraiński*. Powieść ta łączyła w osobie tytułowego bohatera romantyczny profetyzm, przekonanie o wspólnocie politycznych celów Polaków i Ukraińców, wreszcie romantycznie pojmowaną historię i naturę. Tragiczna historia koliszczyzny zaspokajała estetyczno-ideowe zapotrzebowanie na frenezję i przedstawienie wybujałej, nieokiełznanej niczym wolności, a jednocześnie niosła optymistyczne przesłanie, że krew wylana w Humaniu w 1768 roku nie była ofiarą daremną, że stanie się w przyszłości, albo i już się staje, wieczystym spoiwem dwóch, pragnących wolności, bratnich ludów.

Przyjdzie czas, kiedy szlachcic i chłop poddadzą karki pod obce jarzma, nadstawia plecy na obce baty, a odludne stepy, dalekie krainy zaludnią się synami polskiej ziemi, a Polskę na szmaty rozżarzą obce ręce, i długie lata będzie łzami się skrapiać, krwią

¹ Wersję taką rozpowszechniał Władysław Mickiewicz, syn i biograf Adama.

broczyć i na łożu śmierci ze śmiercią walczyć. – I smutnie głos opuścił: – Nareszcie skona. – Potrząsł głową, zadumał się, po chwili wznosił głowę w niebo: – ale zmartwychwstanie (Czajkowski, 1868: 57).

Tragedia koliszczyzny była w przekonaniu Czajkowskiego introdukcją większych jeszcze nieszczęść. Zdaniem pisarza winnymi tragedii nie są jednak ani Kozacy, ani hajdamacy, lecz polscy magnaci, którzy swemu egoizmowi, chciwości i żądzy panowania podporządkowali losy ojczyzny. Cyniczna gra Petersburga znalazła więc sprzymierzeńca w polskiej arystokracji.

Natomiast Żeleźniak i Gonta wystylizowani tu zostali na dawnych rycerzy, honorowych, ujmujących się za niedolą swojego ludu, walczących z nieprawością. Ich wina polega co najwyżej na naiwności, na tym, że dali się wykorzystać graczom pozbawionym jakichkolwiek zasad honoru i wartości.

Żeleźniak, dawny współ-ataman kurenni, choć dziki, ale mężny, choć wepchnięty w otchłań zbrodni przez popów, zawsze był szczerego serca. On mniemał wojować za wiarę, za wolność ludu; osobiste widoki nie miały miejsca w jego głowie (*ibidem*: 130).

Uhonorowany został przez Polaków porządnym, wojskowym pogrzebem. Czajkowski nakreśla też przejmujący portret psychologiczny Gonty, człowieka, który dał się omamić, bohatera tragicznego, złamanego klęską własnych marzeń i wyobrażeń.

Gonta jak utrapieniec boży z garstką niedobitków manowcami uciekał ku Dniestrowi. Ciężkie wyrzuty ciągle mu kołaczą do sumienia: zdradziłeś Pana, szlachtę, a nie umiałeś być wodzem ludu. Spójrzy na młodego Mładanowicza, którego stary Kozak wiezie przed sobą na koniu i zaraz mu przyjdą na pamięć własne dzieci pomordowane własną ręką; klnie przekłętęgo popa, co w zamian zbawienia przy spowiedzi wymógł na nim przyrzeczenie zbrodni, a łza gorzkiej boleści ciśnie się do ojcowskiego oka. Spójrzy na czaple pióro przy swojej czapce, złamane, zwieszone, tak jak oszukane nadzieje jego dumi (*ibidem*: 143).

Pojmany Gonta staje się ofiarą rozgrywek politycznych. Za dużo wie, dlatego Branicki potajemnie każe mu wyrwać język i uciąć prawą rękę – by niczego nie wydał. Męki fizyczne i moralne zmazują – zdaniem Czajkowskiego – błędy i winy niedoszęłego hetmana zaporoskiego.

Fundamentem kozackiego bohaterstwa, wspaniałego folkloru i poczucia humoru była wolność. Głęboko zinternalizowana identyfikacja własnego losu z losami zbiorowości. Odbijał to nawet pradawny, wspólnotowy sposób uprawy ziemi.

Według ustawy, której święcie ulega wolny syn stepu, co rok każdy kureń odbiera w podziale część ziemi do użytku: tam gospodarzy, poluje, ryby łowi i wypasa stada, po roku znowu wraca ziemia do ogólnej własności; ci, co dzierżą futory, płacą czynsze do wspólnego skarbu. Tam wolno mieć kobiety i gospodarstwo; co w Siczy to wara postaci niewieściej, dla jej stopy zakazanym ten raj wojennego ludu. Młodziec w Siczy powinien być wolny i goły, a w każdej chwili gotów do wojny; kiedy cymbalista zabrzęczy w kocioł, Pan Koszowy świśnie, to nie ma czasu żegnać się z żoną, z dziećmi albo rozporządzać majątkiem i czeladką; trzeba duchem broń zebrać, skoczyć na koń i dalej w drogę (*ibidem*: 184).

Tacy Kozacy zaludniają karty wszystkich utworów Czajkowskiego. W powiastce pt. *Koszowa* Kozak Maksym przypomina samą swą postawą dawne czasy. Jeden z bohaterów mówi: „Jak widzę tego chłopca, to mi się zdaje, że to jakiś z tych dawnych chwatów zaporoskich; on się nie uczył tych słów: trudno, niepodobna; co pomyśli, to można, a co można, to i robi” (Czajkowski, 1927: 16–17). Bohaterstwo kozackie styka się z bohaterstwem polskim. W powieści *Owrućzanin*, będącej zapewne w intencji Czajkowskiego epopeją ziem ukraińsko-białoruskiego pogranicza, wszyscy mieszkańcy żyją jakby poza czasem; tak samo, jak żyli ich praojcowie i tak samo – twierdzi narrator – jak żyć będą ich prawnuki. Ramy tego życia wyznaczają: „polskość w duszach i na ciele, w sercach taka krew kipiąca i taki popęd do szabli, i takie ślepe posłuszeństwo starszym” (Czajkowski, 1863: 26). Ale Owruć to nie tylko Polska, w wizji Czajkowskiego miasto to staje się jakby miniaturą świata, makrokosmosem zamkniętym w ciasnej, miejskiej przestrzeni, wyrazem ludzkiej tęsknoty do *sacrum*.

Na wzgórzu odbiela jaśni się kościół dominikanów i wieżycza ku niebu się piętrzy [...] Niedaleko kościoła jak minaret wschodni strzela kopułą w obłoki cerkiew świętego Mikołaja. Na drugim wzgórzu olbrzymie, pojezuickie zabudowania [...] na innym wzgórzu cerkiew świętego Bazylego, po kijowskiej druga na Rusi [...] [Na spaskim wzgórzu] się bielila kaplica Zbawiciela (*ibidem*: 50–51).

Rodzi się tu z przemożną siłą pytanie, dlaczego ten idealny świat musiał zginąć? Dlaczego tak elastyczna w swej modelowości ukraińska wielokulturowość poddała się dyktatowi Rosji? Na pytanie to próbuje Czajkowski odpowiedzieć przywołaną we *Wstępie* do powieści historię pewnego szlachcica owruckiego, żarliwego katolika, który pojechał do Rzymu badać archiwa, by znaleźć dowody, że katolicyzm stał się fundamentem wielkości Polski. Odnalazł jednak, wbrew własnym oczekiwaniom, dowody na coś najzupełniej przeciwnego.

Katolicyzm oddał królów polskich pod zwierzchnictwo cesarzów niemieckich. Katolicyzm zepchnął Polskę ze zwierzchnictwa nad Sławiańszczyzną, wyznającą dogmat Kościoła Wschodniego, Kościoła Tradycji. – Katolicyzm sprowadził Krzyżaków na klęski Polski i Litwy. – Katolicyzm doprowadził do wiarołomstwa Władysława Warneńczyka. – Katolicyzm nie dał Stefanowi Batoremu zniweczyć wzrastającej potęgi Moskwy. – Katolicyzm rozdziwił Polaków z Kozakami, spowodował klęski i upadek obydwóch rodów jednego narodu. – Katolicyzm uzbroił Jana Sobieskiego na obronę największego wroga Polski, cesarza niemieckiego, przeciwko Muzułmanom, najlepszym sprzymierzeńcom Polski. – Katolicyzm chcąc tępić dysydentów w Polsce, jak hugonotów we Francji, sprowadził powód prawny do rozbiorów Polski. – Katolicyzm wydał bullę w 1832 przeciwko tym Polakom, którzy chcieli oswobodzić ojczyznę spod obcego jarzma (*ibidem*: XVI–XVII).

Poglądy Czajkowskiego coraz bardziej ewoluowały ku skrajnej postaci słowianofilstwa, uznającej prawosławie za macierzystą religię Słowian, a kozaczyznę za matecznik rycerskich wartości, które w toku dziejów zatraciła polska arystokracja i kosmopolityczna szlachta. Te radykalizujące

idee Czajkowski łączył dość osobliwie z rojalizmem, lokując swoje polityczne sympatie w obozie księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, zwanego przez zwolenników „królem *de facto*”. Odejście Czajkowskiego od wartości demokratycznych bezlitośnie wykpiwało emigracyjne pismo satyryczne „Pszonka”, dyskredytując nie tylko przyjęte przez niego barwy polityczne, ale także jego pisarstwo. Być może to Seweryn Goszczyński, autor *Zamku kaniowskiego* i świetny znawca Ukrainy, a zarazem współpracownik „Pszonki”, kpił na łamach tego pisma:

Autor kozackich powieści, szlachcic Michał Czajkowski, chce nam prawić w piśmie „Kraj i Emigracja” o duchu Rusinów 1831 r., o rojalizmie Kozaków Chmielnickiego. Hej, szlachcicu Czajkowski, nie w swoje wdałeś się rzeczy! Ty znasz tylko Kozaków podobnych tobie, Kozaków w szarawarach obielonych o przedpokojowe ściany, w kołpakach wyłuszczonej sosami kredensowymi. Kozak – syn bujnej Ukrainy, Rusin – z żyznych niw Wołynia i Podola, nie powierzył tobie swobodnych pieśni swoich. Ty ich nie znasz, szlachcicu Czajkowski! Ale przyjdzie czas, że je poznasz (Chudzikowska, 1971: 140).

Czajkowski nie przejmował się chyba zbyt tą krytyką, ponieważ książkę Adam Jerzy Czartoryski zaproponował mu właśnie poważną misję polityczną – zorganizowanie agencji dyplomatycznej w Stambule. Oznaczało to dla niego złamanie pióra literata, a raczej zamianę prozy literackiej na niekończące się raporty polityczne, etnograficzne, wojskowe. W życiu Czajkowskiego łatwo przeprowadzić wyrazistą linię demarkacyjną oddzielającą jego aktywność pisarską od politycznej i wojskowej, ale nie da się określić, która z tych aktywności była dla niego prymarna, a która drugorzędna. Każdej bowiem oddawał się z ogromną energią i zapałem; w każdej odnosił też wyraźne sukcesy.

Pierwszy kontakt ze Stambułem zrobił na Czajkowskim dodatnie wrażenie. W *Pamiętnikach* czytamy:

Nie zdołałem jeszcze dobrze otworzyć oczu, kiedy do moich uszu dobiegł śpiew muezzinów wzywających wiernych na modlitwę. Ich głos był tak słodki, tak dźwięczny i czuły, że pomyślałem sobie – widać muzułmanie to ludzie serdeczni, kiedy ich tak słodkim głosem przyzywają na modlitwę. Przypomniał mi się starodawny hymn *Bogurodzica* *Dziewica* i pieśń Karpińskiego *Kiedy ranne wstają zorze* (*ibidem*: 185).

Czajkowski intensywnie zabiegał o nawiązanie korzystnych dla sprawy polskiej, a właściwie obozu politycznego księcia Czartoryskiego, znajomości w tureckich sferach politycznych, ale przede wszystkim wyruszył na poszukiwanie Kozaków. Wiedział, że gdzieś na terenie Państwa Otomańskiego mieszkają Kozacy, którzy opuścili Rosję w XVIII wieku pod wodzą Iłnata Nekrasy, że starowierskie ognisko kozackie znajduje się w Dobrudży, przy ujściu Dunaju. Podjęte przez Czajkowskiego wyprawy były nie tylko pełne niebezpieczeństw, ale przynosiły też prawie wyłącznie same rozczarowania. Mit Dobrudży, czyli kozaczyzny naddunajskiej, osiadłej w granicach Turcji po zburzeniu Siczy naddnieprzańskej, prysł w konfrontacji z rzeczywistością. Potomkowie Kozaków zaporoskich pracowali, ryba-

cząc na cudzy rachunek na Dunaju. „Kozaczyzna zaporoska pozostawała tylko w zmaconych gorzałką wspomnieniach” (*ibidem*: 221). Czajkowski nie załamywał się jednak, myślał jak prawdziwy romantyk: skoro Zaporozza nie ma, to należy je wskrzesić. Marzył, by w wieku XIX powstało z martwych to, co zostało zaprzepaszczone jeszcze w wieku XVI – kozaczyznę sfederowaną z Polską.

I do pewnego stopnia mu się to udało. Wysyłając literaturę i emisariuszy, rozbudzał świadomość kozacką wśród nekrasowców i dobrudżan. Założył istniejącą do dzisiaj osadę polską Adampol dla dezertów z armii carskiej. Zostawszy wpływową postacią politycznego świata, energicznie działał też na rzecz emancypacji Słowian południowych, starając się jednocześnie ograniczać wśród nich wpływy rosyjskie. Zabiegi polityczne Czajkowskiego, który do dygnitarzy tureckich docierał poprzez ich służbę, a nawet przez haremy (na tej drodze szczególnie operatywna była towarzysza jego życia, Ludwika Śniadecka), dotarł nawet do sułtana, uwięzione zostały podpisaniem konwencji o współdziałaniu Serbii z Polską w przyszłości. Przyczynił się też do zainteresowania Europy sprawami Bułgarów. W 1849 pisał, że starowierów można pozyskać do walki z caratem, przypominając, jak ważną odegrali oni rolę w powstaniach Steńki Razina i Jemeliana Pugaczowa (Chudzikowska, 1980: 215–217).

Ze szczególną uwagą śledził Czajkowski aspiracje niepodległościowe Ukrainy. Przesyłał Czarotoryskiemu specjalne raporty, w których podkreślał nieodwracalność dążeń niepodległościowych Ukraińców. Komentując aresztowanie w Kijowie Kostomarowa, Kulisza i Szewczenki, nalegał, by w prasie polskiej i francuskiej propagować ideę niepodległości Ukrainy (Chudzikowska 1971: 276).

Aktywność Czajkowskiego doprowadzała Petersburg do furii. 4 maja 1849 roku z kancelarii cesarskiej wysłano specjalną instrukcję do ambasadora Titowa w Konstantynopolu.

Intrygi Czajkowskiego przybierają charakter poważny, tak że imperator uznał za konieczne pomyśleć o usunięciu tego awanturnika. Zostaje pan zatem zobowiązany do formalnego żądania od Porty w imieniu jego wysokości imperatora natychmiastowego wydalenia Czajkowskiego z państwa otomańskiego (*ibidem*: 267).

Turcja nie mogła ignorować tak zdecydowanych żądań Petersburga. Jedynym wyjściem było już w tym momencie przyjęcie przez pisarza obywatelstwa tureckiego, co łączyło się z przejściem na islam.

Ponoć konwersję Czajkowskiego poprzedziła audiencja u sułtana, który sam wybrał mu imię Sadyk, co po turecku znaczy wierny (*ibidem*: 313). W biografii Czajkowskiego zapisana została więc kolejna cecha bohatera romantycznego – przemiana wewnętrzna: w grudniu 1850 roku *Michael obiit, hic natus est Sadyk*. W nagrodę dotychczasowych zasług otrzymał Czajkowski, a właściwie Mehmed Sadyk, od sułtana majątek ziemski niedaleko Skutari nad Bosforem. Wyjechawszy tam, nie mógł opędzić się od

sąsiadów. Z poczuciem humoru wspomina, że odwiedzali go wszyscy okoliczni Turcy.

Doskonale wiedziałem, że wśród nich nie było szczególnych amatorów postu i modlitwy. [...] Chcąc dawać dobry przykład i nie wodzić ich na pokuszenie, zbudowałem w ogrodzie śliczny meczet, a ponieważ Mahmud Aga tak samo świetnie potrafił śpiewać Allah-akbar, jak i *Veni Creator*, mianowałem go imamem i zacząłem przyjmować gości modlitwą. Szczególnie gorąco zapraszałem na wieczorne modlitwy, podczas których trzeba było około siedemdziesiąt razy bić pokłony na kolanach. Moi goście pomału zaczęli się rozjeżdżać jeden po drugim rozpowiadając wszystkim, że ja jestem fanatyk – prawdziwy derwisz. Tym sposobem sąsiedzi mnie odwiedzali rzadziej, ale dobre stosunki zostały utrzymane (*ibidem*: 331).

Wiejska sielanka nie trwała jednak długo. W stosunkach turecko-rosyjskich narastało napięcie. Czajkowski wspierał wszelkimi środkami „partię wojny”. Współorganizował wojenne manifestacje derwiszów, wysyłał proklamacje, używał wszelkich możliwych, oficjalnych i nieoficjalnych, wpływów. Na początku wojny krymskiej uzyskał nominację na dowódcę Kozaków Otomańskich. W organizacji pułku utopił cały swój, niewielki zresztą, majątek.

Wcielali do pułku kogo się tylko dało – Bułgarów, Ormian, Żydów. Matej Raszo, który za młodu hajduczył po Bałkanach, podsunął mu myśl wcielenia do pułku jego kompanów, odsiadujących kary więzienia za rozboje. Czajka, zawsze ryzykant, nie namyślał się ani chwili – uzyskał dla nich zwolnienie (*ibidem*: 354; por. także Kijas, 1963: 61).

W efekcie w formacji Kozaków Otomańskich służyli Polacy, Ukraińcy, Rumuni, Serbowie, Żydzi, najwięcej zaś Bułgarów. Wieloetniczny i wielowyznaniowy charakter oddziału uwidocznił się w ceremonii przysięgi na wierność sułtanowi, jaką Kozacy Sadyka składali w Adrianopolu.

Kibrizli Mehmed Pasza trzymał sztandar kozacki, dostojnicy państwa buńczuki sotni, metropolita – mollah, naczelnik duchowieństwa muzułmańskiego, wielki rabin mojejżeznania, ksiądz katolicki i grecki w całych przyborach, w mnogiej asystencji, stali obok wielkorządcy. Przed nimi były Ewangelie, Koran i Talmud. Po jednym jeźdźcu podjeżdżali i składali przysięgę, każdy na księdze swojej wiary (Czajkowski, 1962: 28).

Wydarzenia wojny krymskiej zetknęły Czajkowskiego z Mickiewiczem. Wcześniej obaj pisarze znali się z Paryża. Ich pierwsze spotkanie miało miejsce 4 listopada 1833 z okazji imienin Karola Różyckiego. Mickiewicz spokojnie też, w przeciwieństwie do ultramontańskiej grupy polskich katolików, przyjął wiadomość o sturczeniu się Czajkowskiego. Uważał, że pisarz szczerze służy sprawie polskiej, a na pewno skuteczniej niż ci, którzy ogładają się wciąż na Watykan. Na pożegnalnym śniadaniu w Paryżu przed wyjazdem do Turcji Mickiewicz wniósł toast „na zdrowie tego, który dzisiaj na Wschodzie jest pierwszym sługą Polski, na zdrowie Sadyka Paszy!” (Kijas, 1959: 31).

Sadyk rozumiał, jak wielkie znaczenie ma dla niego poparcie Mickiewicza. Dlatego niezwykle starannie zaaranżował powitanie poety w obozie wojskowym nieopodal Burgas.

Piękna to była chwila, jedna z najpiękniejszych życia kozackiego otomańskiego, powitanie między sobą wielkiego Męża Polski, Litwy i Rusi, wielkiego Męża Słowiańszczyzny. [...] Piętnaście sotni młodców grzmiało pieśnią wieszczą i gościa w tych krajach, o których on śpiewał. Piętnaście sotni koni rżało do tych krajów, które on rozbudził, rozognił *Odą do młodości*. Młodce i konie na jedną nutę grzmieli i rżeli razem: Razem z Adamem Mickiewiczem na Ruś, do Polski, na Litwę, skoro mamy Adama Mickiewicza! (*ibidem*: 33).

Mickiewiczowi w kozaczyźnie Sadyka podobał się jej wieloetniczny, wielowyznaniowy i spontaniczny charakter. Mógł sądzić, że jeśli ludzie o tak różnej proveniencji spotkali się w jednej formacji, to nie stało się to przypadkowo, to – zgodnie z jego stylem myślenia o świecie i historii – jest widomym znakiem działania boskiej Opatrzności.

Jeżeli się pragnie wskrzesić Polskę – miał powiedzieć Mickiewicz – trzeba usunąć przyczyny jej upadku: połączyć pod jednym sztandarem rozmaite rasy i religie Polski. Trzeba przywiązać do Polski Kozaków, którzy się od niej pierwsi oddzielili; trzeba ich łączyć pod tym imieniem; najważniejsza jest nie litera, lecz rzecz – trzeba się łączyć i zbroić (*ibidem*: 37).

Zupełnie niezwykłą ideą był zrodzony w obozie pod Burgas pomysł stworzenia odrębnej formacji żydowskiej. Sadyk wspomina, że pomysł legionu żydowskiego był wspólną ideą Mickiewicza i młodego Rotschilda (Czajkowski, 1962: 249). Żydzi mieli – w koncepcji Mickiewicza – stanowić odrębną formację pod rozkazami Sadyka. Osobisty sekretarz Mickiewicza, Armand Lévy,

[...] przywiózł mi [wspomina Czajkowski] do Szumny bogi żydowskie, Talmud, żydowskie księgi, koszule, jak je zowią, śmiertelne, suknie i ogromną ilość pak ze sprzętami religijnymi. Wszystko było warte najmniej pięćdziesiąt tysięcy franków, dar bogaty, zwyczajnie dar jednego z rodziny królewskiej finansów. Przy tym był model munduru, spodnie czekoladowego koloru, mantyl żółty, dolman czekoladowy, a wszystko szamerowane złotem. Był to gest młodego Rotszylda. Adam Mickiewicz żartując mówił p. Zamoyskiemu, że to były barwy kapucynów i bernardynów, a zatem oznaki zbliżenia się judaizmu do katolicyzmu (*ibidem*: 250–251).

Zaangażowanie Mickiewicza w stworzenie pułku czy też legionu żydowskiego jest tajemniczym i słabo rozpoznanym fragmentem jego biografii. Zaangażowanie to tłumaczyć można trojako. Pragmatykom, takim jak Czajkowski, poeta wyjaśniał, że opowiedzenie się znanych z ostrożności Żydów po stronie antyrosyjskiej będzie miało wielką wagę propagandową, kiedy działania wojenne przeniosą się już (o czym obaj marzyli) na tereny dawnej Rzeczypospolitej. Inną możliwą interpretacją jest domysł, że Mickiewicz myślał o zapoczątkowaniu tworzenia armii żydowskiej, która z kolei stałaby się podstawą odbudowy państwa żydowskiego w Ziemi Świętej, znajdującej się przecież wtedy w granicach Imperium Otomańskiego. Przy takiej interpretacji Mickiewicz byłby – a domniemanie to nie jest pozbawione podstaw – twórcą idei presyjonistycznej. Trzecie wyjaśnienie należy zaś do paradygmatu mistyki. Mickiewicz w ostatnim okresie życia, rozwijając

idee Andrzeja Towiańskiego, wierzył niezłomnie we wpływ świata duchowego na świat materialny. Ale wierzył też, że stworzenie odpowiedniej konfiguracji materialnej, ludzkiej na ziemi, wpływa na świat duchowy, który, w sprzężeniu zwrotnym, oddziałuje w pożądanym kierunku na dzieje historyczne. Była to zapisana już w biblijnej *Księdze Rodzaju* i kluczowa w myśleniu talmudycznym idea *tikkun* – przekonanie, że niewielka garstka ludzi może zmienić bieg dziejów. Być może idea legionu żydowskiego jawiła się Mickiewiczowi jako fragment wielkiego *tikkun*. Legion żydowski miał więc stać się takim archimedesowym punktem, dzięki któremu jednostka pchnąć mogła bryłę Ziemi z posad świata (trawestując fragment *Ody do młodości*).

Poeta nie dożył chwili stworzenia tej formacji. Nie dożył też zakończenia wojny krymskiej i pokoju paryskiego, w którym sprawa polska całkowicie została pominięta. Zapisy traktatu pokojowego były ogromnym rozczarowaniem dla Polaków, a szczególnie dla Czajkowskiego. Niepotrzebną już formację skierowano na południe państwa, Sadyk Pasza stopniowo zaczął tracić swe wpływy polityczne. Zachował wprowadzić rangę generała i mieszkał w Stambule, ale swoje najlepsze tureckie lata miał już poza sobą. Ostatnim bardziej znaczącym przejawem aktywności organizacyjnej Czajkowskiego w Turcji było zorganizowanie już po klęsce powstania styczniowego opartej na wzorach francuskich szkoły wojskowej, do której trafiała uchodząca z Polski młodzież, ale także młodzi przedstawiciele innych narodów słowiańskich (por.: Chudzikowska, 1971: 508).

Marginalizacja polityczna i wojskowa Sadyka skierowała jego aktywność znów ku literaturze. Napisał wtedy m.in. powieści poświęcone losom słowiańskich narodów bałkańskich, zaczął spisywać wspomnienia. Wielkim ciosem stała się dla niego śmierć Ludwiki Śniadeckiej, towarzyszkii lat tureckich, kobiety, która prowadziła jego kancelarię polityczną, opracowywała strategię najtrudniejszych misji. Czajkowski stawiał się rozbitkiem. Rozumiał, że słaba politycznie i militarnie Turcja nie jest już w stanie pomóc w odbudowie Polski. Zaś po klęsce Francji w wojnie z Prusami runęły też nadzieje Polaków związane od lat z dynastią napoleońską. Coraz bardziej osamotniony Czajkowski stał się łatwym celem rosyjskiej gry dyplomatycznej. Dał się skłonić do przyjęcia amnestii cesarskiej i powrotu na Ukrainę. Było to jawnym aktem apostazji narodowej, czego Polacy nigdy Czajkowskiemu nie wybaczyli.

Przybywszy do Kijowa, Czajkowski złożył publiczne wyznanie wiary.

We wszystkich przechodach mego politycznego życia główną myślą moich zachodów było wrócenie Polaków do Słowiańszczyzny, z której według przekonania mego nigdy nie powinni byli wychodzić; oderwać ich od Zachodu, gdzie nami się posługiwano, a potem nas na poniewierkę rzucono, a wrócić do Wschodu, gdzie było nasze rodowe miejsce. Tym duchem oddychały moje pisma, nacechowana była dyplomacja i wszystkie moje czynności (Piotrowiczowa, 1932: 211).

Jeszcze dokładniej motywy swej decyzji wyjaśniał w liście do przyjaciela, Nieczui Tomasza Wierzbickiego, 19 stycznia 1874 roku.

Kiedym w r. 1834 został zawezwanym przez ks. Adama Czartoryskiego do służby dyplomatycznej polskiej i kiedym oświadczył, że nie pod innym warunkiem to zawezwanie spełnię, tylko kiedy mnie pozwolą, aby celem mojej działalności było odszlachcenie szablistej Polski szablistymi Kozakami i wrócenie Polski do Sławiańszczyzny, z której wyrzucił ją katolicyzm – Kozacy byli prawosławni i prześladowaniem odepchnięci od Polski przez katolicyzm – Sławianie także prawosławni [...], nie mogłem tedy pozostać katolikiem łacińskim i nim nie byłem od 1834 r. – bo chciałem być dobrym Kozakiem, dobrym Sławianinem i niegłupim Polakiem. Prawosławie było wówczas, a może od dawniej, wyznaniem mojego sumienia i mojej predylekcji – co każdy widzieć może w moich powieściach kozackich; w *Hetmanie Ukrainy* i we wszystkich moich pismach głośno wołałem przeciwko katolicyzmowi i łacinie – bo to było obce, cudze, nie nasze. [...] Byłem muzułmaninem, żeby służyć polskości i sławianizmowi – i służyłem. Po powrocie do kraju nie chrzcilem się na nowo, bo tego ode mnie nie wymagano, ale ochrzciłem moją córkę na prawosławie – chodzę do cerkwi na nabożeństwo i mam siebie za prawosławnego sercem i sumieniem, dobrą wiarą i rozumem – i z tym głębokim przekonaniem, że będąc prawosławnym, mogę jeszcze być użytecznym polskości (Chudzikowska, 1971: 553–554).

Marzenia o odegraniu jakiejś roli politycznej okazały się jednak płonne. Czajkowski osiedlił się na Wołyniu wraz z młodą żoną, Greczynką, która skutecznie zatrzymała ostatnie lata jego życia. Mieszkał właściwie sam, opracowując ponownie swe powieści słowiańskie przez nadanie im wyrazistej, ruso- i carofilskiej tendencji. W zmieniającej się dynamicznie sytuacji gospodarczej, politycznej, obyczajowej i społecznej nie potrafił dostrzec żadnych wartości pozytywnych, karmiąc się uparcie wizją dawnych cnót wojennych. W niewydanej do dzisiaj powieści *Bośnia* czytamy: „O, szczęśliwe narody te, które szablistą szlachtę mają, ich narodowość ostoja się jak opoka i przetrwa wieki – biada zaś narodom, których szlachta szabłą na łokieć, na kwartę zamienia. Jak imię swoje przespekulują, tak i narodowość prehandlują” (Kijas, 1961: 170). Czajkowski podkreśla tu, że wyznanie nie determinuje jakości patriotyzmu. W *Bośni* dobrym patriotą jest i Bośniak prawosławny, i Bośniak – muzułmanin.

Nieuchronnie zbliżał się koniec. Czajkowski był już starcem. Ogłuchł, tracił wzrok. Nie chciał jednak poddać się działaniu biologicznego zegara. Jak dumny bohater romantyczny sam pragnął zdecydować, kiedy odejdzie. I zdecydował. 4 stycznia 1886 roku długo pisał coś w nocy. Później wszedł do sypialni żony, usiadł na brzegu łóżka i strzelił sobie w serce. Miał ponad 83 lata.

*

Biografia Czajkowskiego w całej pełni zasługuje na miano awanturniczej. Kozak z wyboru, insurgent polski, emigrant, dyplomata i wódz, apostoł prawosławia w ostatnim okresie życia, kierował się jednak w tej zmieniającej się kalejdoskopowo rzeczywistości pewną stałą zasadą. Była nią utopia restytucji dawnej kozaczyzny i sfederowanie jej z Rzeczpospolitą,

istniejącą już nie tylko pod znakiem Białego Orła i litewskiej Pogoni, ale też ukraińskiego Michała Archaniola. Przyszła Polska miała być wielokulturowym tworem trialistycznym – polsko-litewsko-ukraińskim. We *Wstępie* trzeciego wydania *Wernyhory* Czajkowski przyznaje, że odziedziczył „myśl o kozaczyźnie: rycerską hulaszczoscią Kozaków postawić na nogi Polskę. Braterskością Polaków spolszczyć Kozaków” (Czajkowski, 1868: V).

Idea, której Michał Czajkowski – Sadyk Pasza służył całe życie, okazała się utopią. Gdyby nie był romantykiem, czyli człowiekiem, który wierzy, że świat można zmieniać tytanicznym wysiłkiem woli, byłby może wcześniej dostrzegł ową utopijność i nie rozczarował się w ostatnich latach życia tak bardzo boleśnie. Jednak nie był pewnie świadom, że cieniem idei jakiej służył całe życie, była idea transgresji, tolerancja, budowanie własnej tożsamości w otwarciu na „innego” – czyli te wszystkie wartości, które we współczesnym świecie uważane są za najbardziej pożądane, najistotniejsze. W swej głębokiej strukturze romantyczne szaleństwo staje się trzeźwym i nowoczesnym projektem kulturowym naszej współczesności. Projektem zawierającym w sobie podstawowe przesłanie wspólnotnictwa i jedności tworzonej przez wielość, a nie przez uniformizację. Bowiem myśl o prawdziwej jedności rodzi się właśnie z syntezy przeciwieństw, jak ujął to już Heraklit: „To, co stawia sobie wzajemnie opór, to i współdziała ze sobą, a z walki przeciwieństw rodzi się najpiękniejsza harmonia” (Rougmont, 1995: 41).

Transgression as a sign of stability. Casus of Michael Czajkowski – Sadyk Pasza

Summary

Michał Czajkowski was a nineteenth-century writer - a representative of the so-called school of the Ukrainian romanticism, politician and military. He took part in the uprising in November, went to emigrate, where on the recommendation of Fr. Adam J. Czartoryski undertook to build a „diplomatic consulate” in Istanbul. In Turkey he vigorously worked for the war against Russia. He converted to Islam, adopting the name Mehmet Sadyk Pasha. As a Turkish general, he built his own military formation - Otomans Division, which he led during the Crimean War. In 1855 Adam Mickiewicz visited the Cossack camp, inspiring Sadyk to create the Jewish Legion, which would have might, in the poet's view, an impact on the course of history. Offended to the margins of political life in Turkey, he accepted a Tsarist amnesty, went to Orthodoxy, and settled in Volhynia. He died of suicide. His life is an example of variability, always subordinate to the chief idea – the restitution of the gooseberry, which would become a force capable of rebuilding an independent, multinational Polish Republic.

Keywords: Michał Czajkowski, Sadyk Pasza, Islam, Cossaks, Crimean War.

Słowa Kluczowe: Michał Czajkowski, Sadyk Pasza, islam, Kozacy, wojna krymska.

Bibliografia

- Balcerzan E. (1975), *Biografia jako język*, [w:] J. Ziomek, J. Sławiński (red.), *Biografia – geografia – kultura literacka*, Wrocław.
- Bielik-Robson A. (1997), *Na drugim brzegu nihilizmu. Filozofia współczesna w poszukiwaniu nowego podmiotu*, Warszawa.
- Chudzikowska J. (1971), *Dziwne życie Sadyka Paszy*, Warszawa.
- Chudzikowska J. (1980), *Nieznane listy Michała Czajkowskiego – Sadyka Paszy i Ludwiki Śniadeckiej w zbiorach Muzeum Narodowego w Kielcach*. „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, t. XI, s. 215–217.
- Czajkowski M. (1863), *Owrućzanin. Powieść historyczna z 1812 roku*, Lipsk.
- Czajkowski M. (1868), *Wernyhora. Wieszcz ukraiński*, Lipsk.
- Czajkowski M. (1898), *Pamiętniki Sadyka Paszy*, tł. A.P., Lwów.
- Czajkowski M. (1927), *Koszowa*, Warszawa.
- Czajkowski M. (1962), *Moje wspomnienia o wojnie 1854 roku*, Warszawa, s. 16–17, 28, 250–251.
- Kijas J. (1961), *Bośnia – nieznana powieść historyczna Michała Czajkowskiego*, „Pamiętnik Słowiański”, t. 11.
- Kijas J. (1959), *Michał Czajkowski pod urokiem Mickiewicza*, Kraków, s. 10, 31, 33, 37.
- Kijas J. (1963), *Powieści słowiańskie Michała Czajkowskiego*, „Pamiętnik Słowiański”, t. 13.
- Łempicki Z. (1966), *Świat książek i świat rzeczywisty*, przeł. O. Dobijanka, [w:] idem, *Rene-sans, oświecenie, romantyzm i inne studia z historii kultury*, Warszawa.
- Mickiewicz A. (1998), *Dzieła. Wydanie rocznicowe*, t. I, Warszawa.
- Nycz R. (2000), *Osoba w nowoczesnej literaturze: ślady obecności*, [w:] E. Balcerzan, W. Bolecki (red.), *Osoba w literaturze i komunikacji literackiej*, Warszawa.
- Piotrowiczowa J. (1932), *Michał Czajkowski jako powieściopisarz*, Wilno.
- Renaut A. (2001), *Era jednostki. Przyczynek do historii podmiotowości*, przeł. D. Leszczyński, Wrocław.
- Rougemon D. de (1995), *List otwarty do Europejczyków*, przeł. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa.
- Tillich P. (1883), *Męstwo bycia*, Paris.